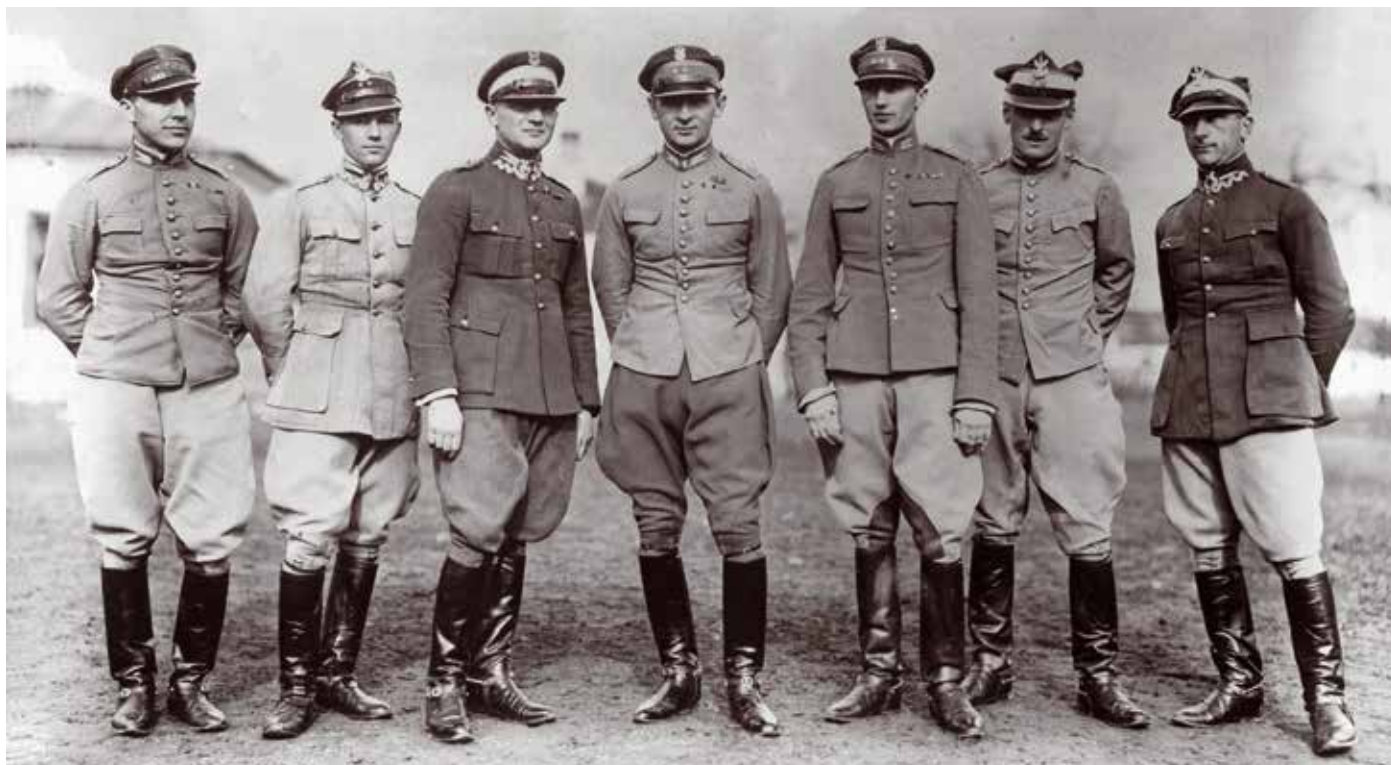




Leszek ŚLIWA

leszek.sliwa@gosc.pl

Sportowcy w mundurach, dosiadający galopujących rumaków, wydają się reliktem przeszłości, ostatnim przeżytkiem sławy naszej jazdy, husarzy, szwoleżerów i ułanów. Symbolicznym zamknięciem epoki sportowców kawalerzystów był złoty medal olimpijski wywalczony w Moskwie w 1980 r. przez st. chor. sztab. Jana Kowalczyka, startującego w mundurze. Do historii polskiego sportu przeszedł telewizyjny komentarz niezapomnianego Jana Ciszewskiego, kiedy Kowalczyk na swym koniu Artemorze zbliżał się do ostatniej przeszkody. „Proszę państwa, a teraz wszystko w rękach konia” – krzyknął rozemocjonowany komentator.

W DRUŻYNIE Z WIELKIM KSIĘCIEM

Na początku swego istnienia nowożytny sport jeździecki był absolutną domeną wojskowych, wszak we wszystkich armiach

świata istniała jeszcze wówczas kawaleria. Kiedy ogłoszono, że na igrzyskach olimpijskich w Sztokholmie w 1912 r. odbędą się zawody jeździeckie, w armiach zaczęły się intensywne przygotowania. W ekipie reprezentującej Rosję znalazło się dwóch polskich oficerów: Sergiusz Zahorski i Karol Rómmel. Ich kolegą z drużyny był wielki książę Dymitr Pawłowicz Romanow, kuzyn cara Mikołaja

Ułańska fantazja

Podczas zawodów sportowych wyróżniali się postawą *fair play* i elegancją, na wojnie – szaleńczą odwagą. Kawalerzyści wszędzie **godnie reprezentowali Polskę.**

II. Rómmel, kwalifikując się do rosyjskiej kadry, dokonał nie lada wyczynu, był bowiem wówczas oficerem piechoty. W zawodach eliminacyjnych okazał się jednak lepszy od rosyjskich kawalerzystów. Na olimpiadzie prowadził w konkursie skoków aż do ostatniej przeszkody. Upadł jednak na niej wraz z koniem i złamał sześć żeber. Mimo to wstał, dosiadł konia i dokończył występ.

▲ Od lewej:
rtm. Adam Królikiewicz,
por. Władysław
Zgorzelski, rtm. Henryk
Dobrzański „Hubal”,
ppłk Karol Rómmel,
rtm. Zdzisław Dziadulski,
por. Kazimierz Szosland,
rtm. Edmund Chojewski.
Królikiewicz, Rómmel
i Szosland to medaliści
olimpijscy.

Z linii mety odwieziono go do szpitala. Tam odwiedził go król Szwecji Gustaw V i wręczył mu kopię złotego medalu.

Potem, kiedy nastała II Rzeczpospolita, polscy jeźdźcy mogli już reprezentować swój kraj. W igrzyskach w Antwerpii w 1920 roku nie wystąpili, bo musieli wtedy walczyć z bolszewikami. Debiut nastąpił więc w 1924 r. w Paryżu. I właśnie jeździec, Adam Królikiewicz, wywalczył wówczas dla Polski pierwszy medal olimpijski w konkurencjach indywidualnych, a drugi w ogóle. W konkursie skoków przez przeszkody zajął trzecie miejsce.

Jeszcze lepiej polscy jeźdźcy spisali się cztery lata później w Amsterdamie. Druży-

na w składzie: Michał Woysym-Antoniewicz, Kazimierz Gzowski i Kazimierz Szosland wywalczyła srebro w konkursie skoków, a Karol Rómmel, Józef Trenkwalld i ponownie Michał Woysym-Antoniewicz – brąz we wszechstronnym konkursie konia wierzchowego. Rezerwowym w ówczesnej ekipie olimpijskiej był Henryk Dobrzański, znany podczas wojny pod pseudonimem Hubal.

Na olimpiadę do Los Angeles w 1932 roku polscy jeźdźcy nie pojechali z powodu zbyt wysokiego kosztu transportu koni (trwał kryzys ekonomiczny). Powetowali to sobie jednak na ostatniej przed wojną olimpiadzie w Berlinie w 1936 r. Drużyna: Zdzisław Kawecki, Henryk Leliwa-Roycewicz i Seweryn Kulesza wywalczyła srebro we wszechstronnym konkursie konia wierzchowego.

BOHATEROWIE

Wszyscy nasi przedwojenni jeźdźcy – medaliści byli oficerami służby czynnej. Walczyli na frontach obu wojen światowych i w wojnie polsko-bolszewickiej. Wyjątkiem są medaliści z Berlina, którzy byli za młodzi na udział w pierwszej wojnie światowej.

Największą sławę zdobył ten, który na olimpiadzie w Amsterdamie był rezerwowym. Major Henryk Dobrzański „Hubal”, oficer niepokorny, lecz szalenie odważny. Po kampanii wrześniowej nie chciał podporządkować się rozkazowi kapitulacji. Na czele Oddziału Wydzielonego Wojska Polskiego rozpoczął regularne działania partyzanckie. Działal głównie w lasach Kielecczyzny. Stoczył wiele zwycięskich potyczek, wymykając się kolejnym obławom. Poległ 30 kwietnia 1940 roku pod Anieliniem. Zyskał jednak nieśmiertelną sławę ostatniego polskiego „założycy”, konnego partyzanta. W 1973 roku Bohdan Poręba nakręcił o nim film pt. „Hubal” z Ryszardem Filipskim w roli tytułowej.

Podczas wojny zginęło jeszcze kilku innych wybitnych polskich jeźdźców. Zdzisław Kaweckiego, medalistę z Berlina, w 1940 roku zamordowali Rosjanie w Katyniu. Kazimierz Szosland, medalista z Amsterdamu, zginął w 1944 roku w lasach pod Grodziskiem Mazowieckim. Tadeusz Sokołowski (olimpijczyk z Berlina, a w czasie wojny cichociemny) został zamordowany przez Gestapo w 1943 roku w Mińsku. Karol Rómmel był więźniem obozów koncentracyjnych, ale wojnę przeżył.

Niektórzy jeźdźcy olimpijscy odegrali ważną rolę podczas działań II wojny światowej. Generał Tadeusz Bór-Komorowski, komendant główny AK podczas powstania warszawskiego, a potem naczelny wódz Polskich Sił Zbrojnych i premier rządu RP na uchodźstwie, był olimpijczykiem z Paryża (1924). Poza tym był szefem (dziś powiedzielibyśmy menedżerem) drużyny, która wywalczyła srebro w Berlinie w 1936 roku. Członek tej drużyny, Henryk Leliwa-Roycewicz, został w 1939 roku wzięty do niewoli przez Rosjan, ale uciekł ze szpitala w Stryju, dzięki czemu uniknął śmierci w Katyniu. Potem został oficerem Armii Krajowej, w powstaniu warszawskim dowodził batalionem „Kiliński”. To właśnie pod jego rozkazami zdobyto budynek PAST-y przy ul. Zielnej, co stanowiło jeden z największych sukcesów powstańców. W latach 1949–1954 za działalność w AK siedział w komunistycznym więzieniu.

Niezwykajny jest przypadek Józefa Trenkwalda – Polaka z wyboru. Był on urodzonym w Wiedniu Austriakiem, synem pułkownika Armii Austro-Węgier Roberta von Trenkwalda i Herminy Fellner von Feldegg. W czasie I wojny światowej walczył w armii austriackiej w Galicji. Pokochał wtedy Polskę i stała się ona jego przybraną ojczyzną. Przyjął go do polskiego wojska.

W zdrowym ciele zdrowy duch

W cyklu „Sportowe legendy II RP” przedstawiamy sylwetki najwybitniejszych polskich sportowców okresu międzywojennego, którzy jednocześnie wyróżniali się swą obywatelską postawą. Ich postaci przypominają o starej greckiej maksymie „w zdrowym ciele zdrowy duch”. Ówczesny, całkowicie amatorski sport, w którym rywalizacja nie podlegała jeszcze prawom komercji, ma dziś swą kontynuację w tzw. sporcie masowym. Mamy nadzieję, że losy naszych dawnych gwiazd staną się inspiracją do uczestniczenia w różnych formach zorganizowanej rekreacji.

Za męstwo okazane w czasie wojny polsko-bolszewickiej został odznaczony Orderem Virtuti Militari. W 1939 roku trafił do niemieckiej niewoli w ostatniej bitwie kampanii wrześniowej – pod Kockiem. Odmówił podpisania volkslisty. Podczas pobytu w oflagu odwiedził go ojciec, który po wcieleniu Austrii do Niemiec w 1938 roku został oficerem Wehrmachtu. Mimo to Trenkwalld konsekwentnie odmawiał przyjęcia obywatelstwa niemieckiego. Trzymano go w obozie do końca wojny. Po wyzwoleniu zamieszkał w Londynie.

ZAWSZE Z FASONEM

Życie kawalerzystów poza służbą bywało barwne i wesołe. Oficerowie olimpijczycy dbali jednak szczególnie o to, by ich opinia była nieposzlakowana. Honor był wszak najważniejszy. Karolowi Rómmłowi przytrafił się kiedyś na zawodach poważny upadek z konia. Publiczność była przerażona, bo niefortunny jeździec leżał na plecach jak kłoda i nie dawał znaku życia. Przybiegli sanitariusze i wynieśli go na noszach do pokoju, gdzie przebywał lekarz. Nagle Rómmel bez najmniejszego kłopotu zerwał się na równe nogi, zanim medyk zbliżył się do mężczyzny. „Karol, dlaczego z nas robisz wariatów?” – oburzyli się koledzy i lekarz. „A co, miałem świecić gołym tyłkiem przed trybuna-

mi” – wyjaśnił Rómmel, pokazując rozerwane spodnie.

Podpułkownik Karol Rómmel, znakomity gawędziarz, a z wykształcenia nie tylko oficer, ale też artysta malarz po Akademii Sztuk Pięknych, stał się po wojnie znaną i lubianą postacią w światku filmowców. Był konsultantem jazdy konnej na planie wielu filmów, jako aktor drugoplanowy wystąpił w „Krzyżakach”, „Milczeniu”, „Tarpanach” i „Lotnie”. W tym ostatnim filmie, w reżyserii Andrzeja Wajdy, zagrał księdza, który wygrywa zawody jeździeckie.

Nietypowa pisownia jego nazwiska wynika z urzędowej zmiany, jakiej dokonał w 1918 roku. Wcześniej nazywał się Rummel. Nazwisko zmienił z pobudek patriotycznych (żeby odciąć się od niemieckiego pochodzenia) wraz z bratem Juliuszem, również wybitnym kawalerzystą, późniejszym generałem Wojska Polskiego. ■

Projekt dofinansowany przez
Ministerstwo Sportu i Turystyki
w ramach programu
Sportowe Wakacje +



Ministerstwo
Sportu i Turystyki